

W radomskim Teatrze Powszechnym – Rossini

Bal w operze

„Kopciuszek”, według opery Gioacchino Rossiniego, to pierwsza własna próba operowej edukacji najmłodszych. Ten muzyczny debiut Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu może uznać za udany.

– Bardzo kocham to przedstawienie – powiedział przed premierą reżyser i choreograf „Kopciuszka”, Wojciech Kępczyński. – Tak jak patronka pierwszego mojego „Kopciuszka” w Teatrze im. Horzycy w Toruniu, dyrektor Krystyna Meissner – uważam, że muzykę takiego kompozytora trzeba przybliżyć dzieciom.

„Kopciuszek”, obok „Cyrulika siewilskiego”, „Włoszki w Algierze” i „Wilhelma Tella”, to z pewnością jedna z najlepszych oper Rossiniego. Treść jej osnuta jest na tle zriahej baśni, z tym, że sferę baśniowo-fantastyczną, zamieniono tu (libretto: Jacopo Ferretti), na zgola realną i wyposażono w akcenty satyryczne. Tak jest w operze. Radomski spektakl stanowi tylko jej adaptację, przystosowaną do możliwości aktorów i sceny.

Rzecz jasna, zubaża to znacznie treść opery. Ale jest on przeznaczony dla małych widzów. Nie sądzę, by wytrzymali wielogodzinne przedstawienie. Tę zatem okrojona, ale zrozumiałą historię Kopciuszka, przyjmują z radością i entuzjazmem. Ba! Siedzący przede mną malec dyrygował nawet orkiestrą!



Pełna wdzięku Angelina (Joanna Węgrzynowska) i Księżę (Jan Bzdawka)
Fot. W. Matłok

I nic dziwnego. Jest to przedstawienie niezwykle urody plastycznej. Chyba niespotykanej dotąd w „Powszechnym”. Autorka scenografii, Małgorzata Treutler, tym razem dokonała rzeczy nadzwyczajnej. Stroje bohaterów porażają wręcz swoją pięknnością. Na tle tych wszystkich zasłon, nut, złożonych bram i innych elementów rodem z baroku, sprawiają wrażenie bajeczne. Ubrani w nie bohaterowie „Kopciuszka” nie mogą więc inaczej

poruszać się po scenie jak tylko lekko, delikatnie i zwiewnie.

I taka jest właśnie pełna wdzięku Angelina Joanny Węgrzynowskiej. Takie – próżne i zazdrosne o nią Kłorynda – Katarzyna Krzyszkowska – Sut oraz Tyzbe – Monika Stefaniak. W pięknej swej szacie ojciec ich, baron Pyszałek – Dariusz Kowalski, wcale nie jest tak okrutny i groźny! Wielkie brawa – i słusznie! – zbiera Robert Łuchniak, lokaj Księcia. To rzeczywiście popisowa

rola młodego aktora. Miejscami przyćmiewa nawet wyraźnie swego pana, bo Jan Bzdawka, jako Księżę Salerno, momentami kreśli swą postać staniowczo zbyt mało wyraziście. Cała jednak pływająca grupa bohaterów, dworzan Księcia, dam, tancerzek itp. ustawiana przez samego Gioacchino Rossiniego (Wojciech Ługowski), a także – przez reżysera Kępczyńskiego (duże brawa!) nadaje „Kopciuszce” urok. A że niektóre głosy brzmią quasi operowo? To przedstawienie jest też quasi operą i chyba nikt rozsądny nie będzie domagał się nagłej przemiany „Powszechnego” w Teatr Wielki.

A głębszej edukacji widowni dopełni znakomity program (niestrudzona Dorota Kolano!), w którym można dowiedzieć się wszystkiego o „Kopciuszku”.

Widziałam, że dzieciaki, starsze i młodsze, czytały go z zainteresowaniem. Zapytałam po przedstawieniu – kto najbardziej podobał się na scenie. Kopciuszek! – zawołały chórem. – A muzyka?...Suknie? – Taak! – krzyczały. – I pantofelek...! Wstydziłam się jednak zapytać, czy wiedzą, kto to był Rossini.

Barbara Kos